

S T R A Ż

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.

W. M. Tarkowski — Sekretarz.

Adres: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

S T R A Ż

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

W. M. Tarkowski — Secretary.

Address: 2056 McLean Street, — — DETROIT, MICH.

Price \$1.00 a year.

POŚLANNICTWO TEGO PISMA.

Jak niegdyś prorok Eliasz mówił: „Gorliwem się zastawiał o Pana, Boga Zastępów, albowiem synowie Izraelscy opuścili przymierze Twoje.” (1 Król. 19:10.) tak i dziś grono braci będąc gorliwymi o chwałę Boga i widząc jak wielu opuszcza przymierze uczynione z Bogiem pragnie przyjść z pomocą przez przypomnienie im rzeczy, które swego czasu przyprowadziły ich do Boga, obudziło bratnią miłość i uczyniło ich szczęśliwymi, a zarazem obudzić niektórych z uśpiania a tem samem, by mogli powrócić do dawnej gorliwości i miłości Bożej i bratniej.

Ufamy, że czytelnik się łatwo przekona, gdy będzie się wczytywał w artykuły zawarte w tem piśmie, i że inicjatorom nie chodzi o własną chwałę, lub korzyści materialne, lecz o chwałę Bożą i dobro braci.

RZECZY CIEKAWY I POŻYTECZNE.

OSIEM GODZIN NA DNIE MORZA.

Uczony amerykański, profesor William Beebe z Nowego Yorku otrzymał od naukowego Towarzystwa zoologicznego w Chicago polecenie zbadać ław koralowych na Haiti i sporządzenia dokładnego sprawozdania z wyniku swych badań. Profesor Beebe uważał, że chcąc sumiennie spełnić swą misję, musi na własne oczy oglądnąć faunę dna morskiego. Sprawił sobie przeto nowoczesny ryśsztunek nurka, wziął kilka lekcji poruszania się w tem ubraniu i udał się małym parowcem na pełne morze w towarzystwie swej sekretarki. Po zastosowaniu niezbędnych środków ostrożności spuścił się na dno morza. Przy pomocy urządzenia telefonicznego był on w kontakcie nie tylko z załogą statku, ale i z sekretarką, która miała stenografować dyktowane jej spostrzeżenia z pod wody. Uczony spędził dwie godziny na dnie morza i z głębokości czterdziestu metrów dyktował swoje obserwacje, które sekretarka przelewała natychmiast na papier.

Po pierwszej udanej próbie powtórzył profesor jeszcze czterokrotnie swe wyprawy podmorskie, za każdym razem około północy. Elektryczny reflektor o sile ośmiu tysięcy świec oświecał mu drogę do świata dziwów podmorskich. Ogromne ilości ryb i innych stworzeń zneconych światłem krążyło wokoło dając się widzieć i obserwować z bliska. Opisał też dokładnie profesor dwieście osmdziesiąt gatunków ryb, w tem dwadzieścia cztery wogóle nieznanymi.

Najbardziej interesującym okazem jest ryba nazwana przez profesora „piscis-aquarium”, która dzięki specjalnej budowie może przechować w swoim wnętrzu trzysta małych rybek i zjadać je po kolei. Przedziwna ta ryba nosi zatem ze sobą cały magazyn aprowizacyjny. Ma ona olbrzymią paszczę, nie będącą w żadnym stosunku do tułowia, zaopatrzoną jest ponadto w czujki i macki.

Czujki zawierają znaczną ilość płynu trującego, który ryba w pewnych odstępach czasu wypłukuje. Płyn ten stanowi straszną broń, zabija bowiem

wszystkie stworzenia na dość dużej przestrzeni. Droga, którą przebywa piscis aquarium pod wodą usłana jest trupami. Znacznie większe i silniejsze ryby giną od trucizny, a mordercze stworzenie chwytając je mackami i składa w magazynie, obok żołądka, gdzie leżą nieraz przez kilka dni.

Istnieją jednak dwa gatunki małych rybek, na które trucizna nie działa. Pozwalają się one schwytać przez piscis aquarium i czują się doskonale w jej wnętrzu. Mają świetny apetyt i pożerają znaczną ilość zawartości magazynu. Od czasu do czasu magazyn ten opuszczają, powracając jednak pośpiesznie, gdy zbliża się jakiś groźny dla nich nieprzyjaciel w postaci wielkiej ryby. Piscis aquarium chroni więc mimowoli od zagłady małe te rybki, które tym sposobem prowadzą żywot uprzywilejowany, mając niezwykle schronisko przed niebezpieczeństwem, którego pozbawione są inne ryby.

JAK RÓŻNE NARODY SYPIAJĄ.

Europejczyk lub Amerykanin śpi najlepiej, mając miękką poduszkę pod głową. Japończyk zaś kładzie się na rogóżce na ziemi, a pod głowę podkłada twarde, czworograniaste pieniek, bez którego nie usnie. Chińczyk dba wielce o swoje łóżko, które bywa drewniane, bardzo niskie i częstokroć misternie rzeźbione; za materac używa rogózek. Mieszkańcy ziem północnych nie mogą spać, nie mając dostatecznego miejsca na wyciągnięcie nóg, mieszkańcy zaś podzwrotnikowi kurczą się, jak małpy i śpią w tej pozycji doskonale. Anglik zawija się w kilka kołder i częstokroć w czasie ostrej zimy śpi przy otwartym oknie; przeciwnie Rosjanin najchętniej śpi w bliskości pieca. Japończyk wchodzi z głową do worka ze skóry i śpi w nim wygodnie. Podobnie worka do snu używa mieszkawiec Indji wschodnich, ale worek ten nie jest tak ciepły i ma za cel niedopuszczenia przystępu moskitom. Anglik nie ma poduszki z pierza, ale lubi siennik i materac włosiany. Niemcy i Czesi lubią spać na pierzynie i pod pierzyną; podobnie i lud nasz.

STRAŻ

VOL. VII.

WRZESIEŃ—SEPTEMBER, — 1928.

NO. 9.

OŻYWIENIE ŚMIERTELNEGO CIAŁA.

„A jeżeli Duch tego, który Jezusa wzbudził z martwych mieszka w was, ten, który wzbudził Chrystusa z martwych, ożywi i śmiertelne ciała wasze przez Ducha swego, który w was mieszka.”

— Rzym. 8: 11.

Gdy bierzemy do rozważania jaki tekst Pisma świętego, to powinniśmy go zawsze rozważać w świetle kontekstu. W liście do Rzymian Apostoł dowodzi, że z natury wszyscy jesteśmy grzesznymi i że Bóg obiecał przyjąć nas za synów jeżeli życie nasze Jemu poświęcimy: „Proszę was bracia! przez litości Boże, abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą.” — Rzym. 12: 1.

Gdy ktoś stawi swoje ciało na ofiarę i zostanie spłodzony z Ducha świętego, tedy śmiertelne jego ciało liczy się umarłe, a jego umysł, jego wola bywa poczytaną za nowe stworzenie, przyjęte do rodziny Bożej starające się służyć Jemu i rość na Jego podobieństwo, przypodobane będąc obrazowi Syna Jego. Przeto we wszystkich takich wyrażeniach, jakie znajdujemy w naszym tekście a także w kontekście, Apostoł odnosi się tylko do nowego stworzenia, zaś śmiertelne ciało, jako umarłe, całkiem ignoruje. Z tego tylko punktu zapatrywania możemy powiedzieć o nowem stworzeniu, że jest święte; że sprawiedliwość zakonu wypełniła się w niem i że on złoźnik nie dotyka się go. — Rzym. 8: 4; 1 Jan 5: 18.

Rzeczy, które czynił przedtem, teraz już więcej nie czyni. Co więcej, Apostoł mówi, że taki nie tylko że nie będzie się kontentował aby być umarłym w ciele — w znaczeniu wstrzymywania się od grzechu, — ale że ma się jeszcze starać by być czynnym w służbie sprawiedliwości. Na zapytanie, jak ma to być czynione, odpowiedź jest: „Przez Ducha Bożego.” Jeżeli Duch Boży był dosyć mocnym aby wzbudzić Pana Jezusa z martwych, to może

także ożywić, czyli wzmocnić i zasilić nasze śmiertelne ciała. Gdy ciała nasze bywają uznane za ożywione, to znaczy, że one mają być energiczne w sprzeciwianiu się grzechowi i czynne w służeniu sprawiedliwości. Taką jest myśl Apostoła wyrażona w naszym tekście.

Dobrze będzie, gdy zapamiętamy sobie, że nasze poświęcenie się Panu uzdalnia nas do lepszej służby Bożej, aniżeli mogliśmy to czynić nie będąc spłodzonymi z Ducha świętego. Nie mamy rozumieć że to ożywienie, czyli zasilenie naszych ciał będzie dokonywać cudów, takich jak uzdrowienie z różnych chorób, lub t. p. Pan nie działa w taki sposób. Każdy z ludu Bożego dobrze uczyni gdy będzie pielęgnował w sobie myśl, że jeżeli będzie wola Bożą, to on będzie zdolnym uczynić cośkolwiek w Jego służbie. Jeżeli ufność taką mamy, to każdy z nas będzie mógł zdziałać o wiele więcej aniżeli gdybyśmy jej nie mieli, albowiem ufność taka dostarcza nowej energii i siły tak dla umysłu, jak i dla ciała.

Dużo szkody na świecie wyrządzają ludzie, którzy nie tylko że sami mają opaczne pojęcia, ale jeszcze rozszerzają tę umysłową zarazę pomiędzy drugimi. Możemy widzieć do jak wielkiego stopnia jestto propagowane przez t. z. Christian Scientistów, którzy uczą, że ból i śmierć wcale nie istnieją.

Podczas gdy z pojęciem takim się nie zgadzamy, to z drugiej strony nie należy sobie wyobrażać, ażeby ciała nasze były w gorszym stanie aniżeli są w rzeczywistości; powinniśmy się starać we wszelki mądry i właściwy sposób używać ich do służby Bożej. Zamiast zniechęcać drugich, powinniśmy raczej zachęcać, dopomagając im do zrozumienia że zgodnie z ich wiarą powinni być zdolni odpowiednio postępować. Jeżeli nie posiadamy mocnego pragnienia, aby czegoś dokonać, to stawać się będziemy coraz słabszymi.

ILUSTRACJA SIŁY UMYŚLU NAD CIAŁEM.

Świat do pewnego stopnia rozumie siłę jaką umysł może wywierać na ciało. W pewnej gazecie, niedawno temu podana była wiadomość, że dwóch dorosłych i silnych mężczyzn leżało w łóżku chorych, z powodu nadmiernej troski i pielęgnacji ze strony ich matki, która powinna była ich raczej zachęcać do powstania i używania ruchu na świeżem powietrzu. O innym wypadku było pisane, że pewna niewiasta wzbudziła w sobie jakąś chorobliwą imaginację że ciało jej jest szklane. Z początku wstawiała ona jeszcze z łóżka, gdy służąca jej uporządkowała wszystko w jej pokoju; lecz później bała się nawet usiąść. Gdy przeleżała w łóżku rok czy dwa lata, powiedział jej doktor że ciało jej jest w zupełnym porządku, tylko umysł jej jest chory. Pewnego dnia jej krewni postawili ją na nogi w pośrodku pokoju i powiedzieli jej, że oprócz jej nedorzecznego sposobu myślenia, nic jej nie brakuje. Z początku ona krzyczała że rozbije się na kawałki; nie podobnego jednak się jej nie stało. Przy odpowiedniej pomocy i zachęcie drugich, zaczęła się ona powoli wyzbywać obawy rozbicia; zaczęła przychodzić do normalnej siły i w niezadługim czasie była zupełnie zdrową.

Może niejednen słyszał historję o profesorze, z którego zażartowało sobie kilku studentów. Uplanowali oni spotkać profesora gdy ten był w drodze do szkoły i wypróbować na nim wpływ umysłu na ciało. Odpowiednio do umowy, pierwszy z nich spotkał go zaraz gdy wychodził z domu i powiedział mu że on jakoś źle wygląda. Profesor odpowiedział: „Ja czuję się bardzo dobrze.” Drugi spotkał go cokolwiek dalej i zaznaczył, że profesor wygląda bładny i chory. To samo powiedział mu i trzeci. Nieco dalej spotkał go czwarty i rzekł: „Profesorze, ty jesteś chory.” Jeszcze inny przechodząc koło niego pozdrowił go słowami: „Profesorze ty powinieneś być w łóżku.” Następny rzekł z naciskiem: „Ja muszę pana profesora odprowadzić do domu, bo widzę że stan pańskiego zdrowia nie pozwala panu być w szkole.” Profesor wrócił się do domu, dokąd zaszedł chorym człowiekiem. Wszystko to stało się w przeciągu piętnastu minut. Historja ta ma być prawdziwą.

Wciążu całego naszego życia bywa tak, że swoim wpływem zasilać możemy, albo osłabiać, wpływać ujemnie na drugich. Przeto powinniśmy ludziom zawsze mówić coś dobrego; sta-

rać się, by ich rozweselać, dodając otuchy, a gdy kto sam czuje się słabym, niech raczej stosuje się by nasuwać drugim dobre myśli. Jeśli ktoś cierpi na ból głowy, niech wspomni sobie że stękanie bólu nie zmniejszy. Niech nie myśli o tem tak dużo a przez zapomnienie o tem, dopomoże naturze do pokonania dolegliwości. Nie zdajemy sobie z tego sprawy do jakiego stopnia moc umysłu może mieć wpływ na całe ciało; ani nie wiemy jak się to dzieje. Twierdzeniem niektórych jest, że pewne uczucia umysłowe wywierają dodatni wpływ na pewnego rodzaju mikroby, jakie się znajdują w naszym ciele sprzyjając naszemu zdrowiu. Lekarskie czasopisma podają iż zachodzą wypadki, że niemowlęta umierają w spazmatycznych boleściach w kilka minut po ssaniu piersi matek, które na krótko przed karmieniem niemowląt znajdowały się w wielkim wzburzeniu, lub rozdrażnieniu. Jest więc rzeczą wskazaną, aby wszyscy starali się mieć łagodne i spokojne usposobienie bo wiara, miłość, nadzieja wywierają korzystny wpływ na zdrowie.

Jest całkiem właściwem i logicznem, że Pan Bóg dodaje nam tej zadziwiającej duchowej mocy abyśmy będąc sami duchowo wzmocnieni i pocieszeni mogli i drugich pocieszać jak również mieć nad ciałem naszym i umysłem kontrolę. Sposób zachowania się w pokoju chorego wywiera wpływ na pacjenta. wobec chorego należy rozmawiać łagodnie i rozweselajaco. Jeżeli ktoś nie ma do powiedzenia coś pożytecznego, to lepiej aby nie mówić, lub nie wchodził do pokoju chorego.

Pewnego razu, niektóra siostra, o której myślano że jest umierającą posłała po nas. Przyszedłszy do niej przemówiliśmy w taki sposób: „Droga siostrze, ty wyglądasz o wiele lepiej aniżeli spodziewaliśmy się ciebie ujrzeć. Ty chyba jesteś zdrowsza.” „Ja czuję się lepiej”, odpowiedziała chora. „Kiedyś poczuła się lepiej”, zapytaliśmy. „Gdym usłyszała twoje kroki w przedsionku” — odpowiedziała. Siostra ta żyje do dziś; wyszła ona później za mąż i miała dziecko. Niewłaściwem zachowaniem się możnaby jej wówczas doność do śmierci, i mielibyśmy pogrzeb, zamiast uczy weselnej.

Warto więc zastanowić się nad pytaniem: Jeżeli cielesny umysł ma taki wpływ na ciało, to jak powinno być z tymi, którzy o sobie mówią: „My zmysł Chrystusowy mamy?” Jakież wpływ powinien wywierać umysł czyli usposobienie pełne dobroci, miłości, grzeczności i

wspaniałomyślności na bliźnich, a jak powinien odnosić się względem Boga? Czy nie pełen szacunku, wierności i posłuszeństwa? Czy apostoł Paweł nie mówi, że w kim duch czyli zmysł Boży mieszka, tego śmiertelne ciało będzie ożywione?

Tak, on to mówi; lecz bądźmy ostrożnymi aby nie wysnuć z tych słów Apostoła błędnego pojęcia. W poprzednim wierszu (Rzym. 8:10) on mówi: „Jeżeli Chrystus w was jest, tedy ciało jest martwe” — nie literalnie umarłe, ale poczytane jest za umarłe, w tem znaczeniu, że ludzka, cielesna wola umarła, w miejsce której została przyjęta wola Boża w Chrystusie. Wola, osób w taki sposób poświęconych jest umarłą, martwą dla rzeczy grzesznych; ona nie miłuje ani praktykuje grzechu, jak to dawniej czyniła. Dalszym argumentem Apostoła jest, że być martwym dla grzechu, nie jest wystarczającym, aczkolwiek taki stan jest pożądanym, nie mamy jednak poprzestać, ale ustawicznie mamy się starać, aby przy łasce Bożej stać się tak ożywionymi dla sprawiedliwości i tak czynnymi w służbie Bożej, jak byliśmy kiedyś żywymi i czynnymi w służeniu grzechowi. Następnie Apostoł dowodzi, że ta przemiana pomimo że jest wielką, jest także możliwą i mówi w jaki sposób może być uskutecznią.

On mówi, że Duch Boży, który mógł dokonać i dokonał wzbudzenia Jezusa z literalnej śmierci, zdolny jest ożywić nasze ciała, które kiedyś były żywymi dla grzechu, lecz teraz z łaski Bożej są uśmierconymi, umarłymi, „martwymi dla grzechu”, aby służyły sprawiedliwości; przeto Apostoł zachęca wszystkich, którzy mają ducha, czyli zmysł Chrystusowy, aby nie tylko byli umarłymi dla grzechu, lecz żeby się starali aby ten Duch Chrystusowy, który jest w nich, ożywił ich i pobudził do świętobliwości i wogóle do służby Bożej. Pokazuje dalej, że ten nowy zmysł Chrystusowy, którego oni przyjęli, jest duchem przysposobienia do rodziny Bożej, przyjęcia ich za synów; jeżeli zostali synami, wówczas są „wolnymi”, lecz muszą przynosić owoce świętobliwości a ich współdziedziectwo z Chrystusem jako synów, zależy właśnie na tem ożywieniu ich śmiertelnych ciał — „jeżeli tylko z Nim cierpimy, abyśmy też z Nim byli uwielbieni.” — Rzym. 8:17.

Ktokolwiek uchwyci właściwą myśl tego ustępu Pisma, to zobaczy, że on nie uczy o fizycznym ożywieniu i uwolnieniu od bólów i cierpień, ale o ożywieniu czyli o zasileniu w

energję przez Ducha Pańskiego tak, aby być nie tylko gotowym, ale i chętnym „cierpieć z Nim.” Stąd ci, co widzą swoje wysokie powołanie, nie powinni się spodziewać wolności od cierpień, doświadczeń i trudów; a zwykłe bóle i cierpienia, które przychodzą na lud Boży jak i na wszystkich świat drogą naturalną, powinny być traktowane nie tak, jak je traktuje świat, lecz mają być znoszone z większą cierpliwością i rezygnacją.

Św. Paweł wykazuje wyraźną różnicę jaka zachodzi między naszym umysłem, który poświęcony w Chrystusie został przyjęty jako nowe stworzenie, święte i przyjemne Bogu, a naszym śmiertelnym ciałem, które on nazywa „martwym ciałem” — istotnie umierającym, bo znajduje się pod wyrokiem śmierci: powodu grzechu, lecz zostało odkupione drogą krwią Chrystusa i usprawiedliwione, poczem zostało przyłączone do naszej ofiary, gdyśmy nasze wszystko oddali Panu, poświęcając Mu się jako żywe ofiary, by umrzeć z Chrystusem, by cierpieć z Nim aż do śmierci. Oświadcza on dalej, że ci, co postępują według Ducha i starają się służyć Panu ze szczerego serca w duchu i prawdzie, są wolni od potępienia i że oni nie postępują już więcej według ciała, ani ulegają jego namiętnościom. — Rzym. 8:1, 4.

Tu należy zauważyć różnicę między postępowaniem według Ducha (naśladowaniem Ducha) a doskonałym postępowaniem duchowym. My powinniśmy postępować według ducha prawdy i sprawiedliwości tak ściśle jak to tylko możebne, mimo to nie możemy się nawet łudzić tem, że będziemy mogli postępować doskonale według wszystkich Boskich wymagań, dokąd jesteśmy w niedoskonałych ciałach, chociażbyśmy w tym kierunku ustawicznie dążyli. O jednym jednak musimy być pewni a mianowicie, że nie mamy postępować według ciała; bo to czyniąc, znaczyłoby żeśmy ten nowy sens, nowe usposobienie, nową wolę stracili i staliśmy się umarłymi dla tych nadziei, które przyprowadziły nas do poświęcenia.

Apostoł napomina, aby wszyscy pamiętali że taki, co „żyje według grzesznych upodobań swego upadłego ciała, nie jest przyjemnym Bogu i jeżeli trwać będzie w tem uleganiu ciału, to skończy się wtórą śmiercią. Dowodzi dalej, że w kim przebywa zmysł, czyli usposobienie Boże (duch świętobliwości) taki nie może być w zgodzie z upadłą ludzką naturą, wraz z jej upodobaniami i dążeniami. Jeżeli kto Ducha Chrystusowego nie ma, ten nie jest członkiem

ciała Chrystusowego. Duch Chrystusowy nie może się godzić z grzechem, ale jest Duchem sprzeciwiającym się grzechowi. Chrystus wydał swe życie na to, aby zniszczyć grzech i uwolnić ludzkość z pod jego mocy i panowania. Przeto kto mówi że ma Ducha Chrystusowego, a miłuje i dobrowolnie czyni grzech i służy umysłem swoim grzechowi, taki zwodzi samego siebie; bo on nie ma żadnego działu ani cząstki w Chrystusie.

Św. Paweł tłumacząc dalej tą samą myśl dowodzi, że przyjęcie nas do rodziny Bożej, spłodzenie do nowości serca i umysłu i przyjęcie do społeczności w ciele Chrystusowem, chociaż przedewszystkiem oznacza, iż ciało nasze zostało poczytane za martwe z powodu grzechu i że tylko duch, czyli nasz umysł został poczytany za żywy jako początek naszej wiecznej egzystencji to jednak ten korzystny stan nie powinien być uważany za ostateczny w naszych dążeniach aby być przypodobanymi do obrazu Chrystusowego.

Przeciwnie, mamy pamiętać, o mocy Bożej, która wzbudziła Jezusa od umarłych. W miarę, na ile serca i umysły nasze bywają napełniane i kontrolowane coraz więcej Duchem Bożym, moc Boża będzie przez ten przewód Ducha świętego coraz więcej na nas spływać i będzie sprawować figuralne powstawanie naszych śmiertelnych ciał ze stanu śmierci, do życia duchowego i czynności w służbie Bożej; Apostoł zapewnia nas, że jeżeli Duch Bczy mieszka w nas w dostatecznej mierze natenczas ożywi nasze śmiertelne ciała — nie ciała nieśmiertelne, zmartwychwstałe ale doczesne.

Nadzieją naszą jest, że we właściwym czasie Pan przez Ducha Swego da nam nowe ciała, przy zmartwychwstaniu; że te ciała będą nieśmiertelne, doskonałe pod każdym względem i że wtenczas nie tylko nasze umysły, ale także i nasze ciała będą w zupełnej zgodzie z Bogiem i z każdym Jego prawem i dziełem sprawiedli-

wości. Będzie to stan nader chwalebny, bo już teraz chwalebny jest przedsmak tegoż. Apostoł dowodzi dalej, że nawet obecnie, nasze śmiertelne ciała, potępione a następnie usprawiedliwione, poczytane za martwe z powodu grzechu i poświęcone, mogą być tak ożywione, czyli zasilone w energję, że zamiast być w dalszym ciągu sługami grzechu, lub choćby tylko umarłymi grzechowi, one mogą, pod kontrolą nowego umysłu, być użyte za sługi sprawiedliwości i prawdy.

Ma się rozumieć że to oznacza bardzo wysoki rozwój Chrześcijańskiego charakteru, wielkie zbliżenie się do „miary zupełności Chrystusowej.” Ta miara zupełności Chrystusowej, ten wzrost i dążenie do niej, jest przyobleczeniem się w Chrystusa (Gal. 3:27) i nie jestto dziełem jednej chwili, jednej godziny, ani nawet jednego miesiąca, lub jednego roku. Jestto dzieło całego życia. Jeżeli jednak to dzieło nie zostało jeszcze zaczęte, to i zakończone być nie może. Co więcej, możemy być pewni, że nam się nie uda przyoblec w zupełności charakterystyk Chrystusowych. Jednakowoż On jest naszym wzorem, do którego każdy z ludu Bożego ma ustawicznie dążyć.

Pan widzi nasze wysiłki, i bój jaki prowadzimy, by się pozbyć starej natury, wyzbywać się „uczynków ciała”, a na ile się staramy by się przyoblec w szatę sprawiedliwości odpowiednią dla naszej społeczności z Nim; w miarę na ile osiągniemy zmysł, czyli usposobienie Chrystusowe, na tyle będzie nasze powodzenie, by dojść do zupełnej zgody z wolą Ojca we wszystkich rzeczach. Jak pocieszającą, łącznie z tem jest obietnica naszego Pana, że nasz Ojciec Niebieski jest daleko więcej chętnym dać Ducha świętego (ducha świętobliwości, ducha mądrości) tym, którzy Go oń proszą, aniżeli ziemscy rodzice są gotowi dać dary swym dzieciom! — Łuk. 11:13.

W. T. 1912—178.

DUSZA PRZEBUDZONA WSTANIE.

SEN LUDZKOŚCI, TRWAJĄCY SZESĆ TYSIĘCY LAT, WKRÓTCE ZOSTANIE PRZERWANY.

„Ocuć się, który śpisz, i powstań z umarłych, a oświeci cię Chrystus.” Ef. 5:14.

Świat znajduje się w stanie uspienia, w innym zaś sensie, świat liczy się umarłym. Z powodu grzechu Adama, kara śmierci przeszła na cały rodzaj ludzki. (list do Rzym. 5:12).

Od tej pory cały rodzaj wstępuje do grobu, a nawet ci, którzy jeszcze posiadają isierkę życia, liczą się w Piśmie św., jako „umarli w upadkach i grzechach”. (Ef. 2:1). Wyrok śmierci, jaki spoczywa na rodzaju ludzkim Pan Bóg uważa za okres snu, po którym ma nastąpić przebudzenie. Plan ten Bóg już miał, zanim przyprowadził rodzaj ludzki do egzystencji. W Boskim Planie, Pan Jezus był tym Baran-

kiem zabitym od założenia świata. Bóg zamierzył odkupienie i naprawienie rodzaju ludzkiego i z tego powodu Pismo św. stan śmierci nazywa „snem.”

Plan Wieków, zawarty w Piśmie św. objawia fakt, że rodzaj ludzki zostanie przebudzony z śmierci Adama, aby mógł „przyjść do znajomości Prawdy”, która stanie się jasną i zrozumiałą podczas panowania Chrystusa (1 list do Tym. 2:3—6). Będzie to oświata ogólna i każda jednostka będzie musiała zdecydować: czy skorzysta z łaski Bożej osiągnięcia żywota wiecznego, lub też będzie wolała powrócić do stanu śmierci, który będzie Wtórą Śmiercią — wieczne zatracenie. O Wtorej Śmierci Pismo św. nie mówi, iż jest „snem”, wyrażenie sen, jedynie odnosi się do śmierci Adama.

„OCUC SIĘ, KTÓRY SPISZ.”

Nasz tekst głównie odnosi się do tych, którzy pomimo, iż żyją, są jednak umarłymi w upadkach i grzechach, zaś pod względem ich zbawienia będąc pod wpływem złego — śpią. (2 list do Koryn. 4:4). Od śmierci Chrystusa, jako ofiary za grzech, wyszło poselstwo Ewangelji, aby każdy, kto ją usłyszy, odwrócił się od grzechu, przebudził się z uspienia i żył zgodnie z celem, na który był stworzony. Przyjmujący to poselstwo, przyjmują powołanie Wieku Ewangelji.

Większość ludu spędza swe życie jakby we śnie, nie myśli o ważniejszych sprawach życia, lecz zajmuje się drobnostkami. Obchodzi ich, aby mieli co jeść, pić, w coś się ubrać, użyć przyjemności, z bogacie się. Te sprawy są mało znaczącymi w porównaniu z ważnym pytaniem: „Na jaki cel zostałem stworzony? Na co ja żyję? Jaką jest moja odpowiedzialność względem Boga i ludzi? Jakim będzie mój wieczny los?” — Mateusz 6:31—33.

W sprawie tych, którzy przystąpili do Boga, najpierw nastąpiło obudzenie się ducha, — przebudzenie ich najszlachetniejszych uczuć, niezadowolenie z rzeczy, które są na świecie i pragnienie zbliżenia się do Boga. Dla tych, co zaczynają odczuwać tego rodzaju przebudzenie, słowa naszego tekstu szczególne mają znaczenie. Najpierw musi nastąpić przebudzenie, zrozumienie naszych potrzeb, potem pragnienie Boga, a w miarę na ile serce jest gotowe przyjąć, przychodzi światło.

WAŻNA W ŻYCIU PRZEMIANA.

Biedny świat pogrążony jest w grzechu i degradacji. Żyje na to tylko, by dogodzić swym zmysłom, a bardzo mało stara się czynić coś pożytecznego. Mowa o Bogu i przyszłym życiu wcale go nie obchodzi.

Niektórzy, co żyli tak przez lata — przebudzili się. Niekiedy nagle powstali z letargu, pojęli, że jest coś wyższego, dla czego warto żyć, a czego dotąd nie widzieli, dowiedzieli się, iż są grzesznikami i potrzebują zbawienia. Zaczynają dochodzić do właściwego poglądu, że wyrok jakiegoś ciężkiego nad ludzkością jest śmierć (1 Ks. Moj. 3:19). Od czasu przebudzenia nastąpiła przemiana w ich życiu. Jak teraz się zachowują? Czy zbliżą się do Boga, by otrzymać błogostawieństwo? lub odwrócą się od Niego, zagłuszą w sobie sumienie i wrócą do większej ciemności i grzechu, z którego trudniejby było wydostać się, niż poprzednio?

W sprawie niektórych ludzi bywa, że od dzieciństwa byli wychowani po chrześcijańsku, lecz ich duch nie był zupełnie przebudzony. Nabożeństwa i ceremonie przestrzegali więcej z przyzwyczajenia. Ci znajdują się jakby w śnie hypnotycznym, posiadają pozór pobożności, lecz mało, lub żadnej mocy.

Z dopuszczenia Bożego tacy niekiedy doświadczą wstrząśnienia umysłowego, przez które zostają wyprowadzeni z tego stanu. Spostrzegają przemianę w ich życiu, spostrzegają w jakim znajdowali się stanie. Dowiadują się o wyższym, szlachetniejszym życiu. Co do mnie, mogę powiedzieć, że w piętnastym roku życia, duch mój się przebudził.

RADA DLA RODZICÓW I NAUCZYCIELI.

Czas przebudzenia się ducha jest nader ważnym okresem w życiu młodzieży i zdaje się być wielką zmianą w naturze człowieka. Jest to wiek, w którym dochodzi się do stanu myślenia i zastanowienia się, gdy siła uduchowienia ma najlepszy wpływ na młody umysł. To jest punkt, którego rodzice, opiekunowie i nauczyciele młodzieży powinni mieć na względzie. To jednak nie znaczy, aby nie starać się przeprowadzić dziecka do Boga przed tym czasem. Owszem, od niemowlęctwa dziecię powinno być prowadzone w tym kierunku; wpływ rodziców przed narodzeniem się dziecka wiele oddziaływa na charakter jego późniejszego życia.

Około piętnastego roku życia, umysł dziecka jest dostatecznie rozwinięty, by zaczął się

zastanawiać, pytać i widzieć rzeczy w nowym świetle, spoglądać wyżej — ponad drobne rzeczy teraźniejszego czasu i traci zamięłowanie do rzeczy dziecinnych. Rodzice i nauczyciele powinni używać wiele rozumu w obchodzeniu się z dziećmi w ważnym dla nich czasie.

Niekiedy bywa rzeczą bardzo zmienną, że dzieci w tym wieku rozumują tak, jak nigdy potem; doświadczenie tego nieraz dowodzi. Bywa często, że ich umysły dopiero później bywają podwrócone przez fałszywe rozumowania, a ich władze umysłowe bywają tak pomieszane, iż nie wiedzą nieraz jak i co myśleć. Od starszych uczą się oszukaństwa, dowiadują się i otrzymują fałszywe poglądy na życie i jego warunki. Przyjmują fałszywe nauki, których często bardzo trudno się oduczyć.

WIELKA ODPOWIEDZIALNOŚĆ RODZICÓW.

Dziwna rzecz, iż niektórzy rodzice, mianując się być Chrześcijanami używają przysłowia, które mówi: „Wszystkie dzieci muszą wysiać swój dziki owies”, czyli „wyszaleć się.” Dziwne, że rodzice w ten sposób rezonują! Pismo św. mówi: „Cobykolwiek siał człowiek, to też żąć będzie.” (Gal. 6:7). Niemaż wyjścia z pod tego nieubłaganego prawa natury.

Od najpierwszej chwili kiedy dziecko zaczyna przychodzić do wyrozumienia, powinno być trzymane bardzo blisko zasad praw Bożych. Rodzice powinni być zdolnymi by te zasady szlachetności i sprawiedliwości przedstawić dziecku w sposób właściwy; umysł, który zaczyna się rozwijać, gotów jest przyjąć rady, lub uwagi, jak gąbka wodę. Umysł dziecka z łatwością przyjmuje myśli podane przez rodziców, lub osoby, w których mają zaufanie. Lecz dzieci wkrótce tracą zaufanie do osoby, która jest zwodniczą, nie mówiącej prawdy.

Dzieci bardzo prędko zauważą, jeśli które z rodziców jest nieprawdziwym, lub niesprawiedliwym, a w ten sposób ich zaufanie zostaje zniszczone. Z czasem nauczą się zwodzić innych, praktykować kłam i niesłuszność. Bardzo przykro, iż niektórzy rodzice mniemają, iż jest dobrą rzeczą, uczyć dzieci przebiegłości, by umieli korzystać z innych. Jesteśmy pewni, że kto doszedł do rzeczywistej znajomości Prawdy i kto przyjął jej Ducha nie będzie się tak zapatrywał. Nauczysz się sami prawej drogi, będą się starali, aby ich dzieci i wszyscy,

z którymi obcują i mają na nich wpływ, aby mieli podobne zapatrywania.

PO PRZEBUDZENIU POWINNO SIĘ ZOSTAĆ PRZEBUDZONYM.

Ci, co już raz przebudzili się, powinni czuć, by nie popaść w ponowne uspienie, wrócić się do dawnej drogi. Gdy ktoś przebudził się rano, a zmysły jego zostały zupełnie rozbudzone, to jednak jest możebne dla niego jeszcze raz usnąć. Przy powtórnym przebudzeniu, energja może stać się ślamazarną, a umysł przytępiony. Przy pierwszym przebudzeniu i po dobrym orzeźwiającym spoczynku, umysł jest świeżym, lecz traci się tę świeżość, gdy ktoś sobie pozwoli jeszcze „na drugi bok.” Po drugim przebudzeniu często bywa uczucie osłabienia i odrętwienia przez cały dzień. Podobnie bywa z tymi, którzy zasypiają ponownie, będąc już przedtem przebudzeni, gdy poznali wyższe i szlachetniejsze dążenia i przyjemności. Tacy mogą się jeszcze obudzić, lecz pojęcia mogą się stać mniej bystremi, a sumienie zatwardzonem. Dlatego radziłyśmy zachęcić tych, co się obudzili, by powstałi i odłączyli się od śpiących.

Przebudzony zaraz powinien się starać dowiedzieć, co Bóg od niego żąda. Powinien zaraz zacząć badać Słowo Boże. Tam znajdzie, że jedyna droga, prowadząca do Boga, jest Chrystus, którego powinien się chwycić i przyjmując zasługi Jego ofiary, oddać się zupełnie Bogu przez Jezusa Chrystusa, jako Orędownika. Gdy ten krok uczyni, światło zacznie mu przyświecać. Rzeczy duchowne może poraz pierwszy będą mogły być pojęte. W miarę postępu, nastąpi także większa umiejętność i większa światłość. „Ścieżka sprawiedliwych jako światłość jasna, która im dalej, tem bardziej świeci, aż do dnia doskonałego.” Przyp. 4:18.

Serm.

Myśli i Zdania.

Nigdy nie odkładaj do jutra tego, co możesz dzisiaj zrobić bo jutro czeka cię nowa robota.

* * *

Nawet ten, co wie wszystko, zdumieje się, jak wiele może się nauczyć przez doświadczenie.

* * *

Jeżeli już koniecznie chcesz być krytykiem, zajmij się krytykowaniem swych własnych postępków.

„TO JEDNO CZYNIĘ.”

„Albowiem nie osądziłem za rzecz potrzebną co inszego umieć między wami, tylko Jezusa Chrystusa i to onego ukrzyżowanego.” — 1 Kor. 2: 2.

Apostoł Paweł dowodzi na innym miejscu, że jest rzeczą mądrą dla nas pozbywać się niektórych naszych planów i powstrzymywać w różnych kierunkach podejmowane zabiegi, abyśmy przez to mogli naszą energję koncentrować więcej na rzeczy wyższe i doskonalsze. „Ale jedno czynię.” (Filip. 3: 14) Jedynym wysiłkiem Apostoła było, aby o ile tylko możliwe zachować samego siebie przyjemnym Bogu i by pomagać drugim do osiągnięcia tego samego stanu.

Zgodnie z myślą wyrażoną przez apostoła w naszym tekście zdaje się być, że wszystko cokolwiek Apostoł wiedział o innych sprawach ważnych w owym czasie — jak obyczaje towarzyskie, lub zagadnienia naukowe i t. p. takie rzeczy on ignorował. Chciał być wyłącznie sługą Chrystusowym. W tym jednym kierunku on kierował swoje myśli, słowa i nauki, bo ocenił to za rzecz godną. Znajdując się w Koryncie jako przedstawiciel Chrystusa nie był on tam w celu popisywania się swoją umiejętnością, lecz aby ogłosić poselstwo o królestwie. Kazanie Ewangelji uważał za jedyne zadanie, aby zaś temu podołać czuł, że cała jego umiejętność i energja były mało znaczące.

Apostoł postanowił nie zważać na swoją umiejętność odnośnie innych spraw, i miał do tego dobry powód. Czynił to, bo pragnął skoncentrować całą swoją uwagę i swój wpływ na jeden wielki przedmiot. Tym przedmiotem i jedynym tematem jego kazań był Jezus Chrystus; Paweł apostoł pojmował, że Chrystus był najgłówniejszą częścią Boskiego Planu. był obiecaniem „Nasieniem”, które miało błogosławić wszystkie rodzaje ziemi; wiedział on, że tym wielkim Mesjaszem był Jezus i że wszyscy ludzie powinni Go uznać i zgromadzić się pod Jego sztandar.

Św. Paweł opowiadał nie tylko, że Jezus był Mesjaszem, lecz kazał także śmiać, że był On Chrystusem ukrzyżowanym, ponieważ nie wstydział się Boskiej nauki. On głosił, że Bóg posłał Syna Swego i że opuścił chwałę jaką miał u Ojca, przyszedł na ziemię i „umarł sprawiedliwy za niesprawiedliwych”, przez co dowiódł Swego posłuszeństwa Boskim zarzą-

dzeniom. Kaząc Chrystusa i Jego ukrzyżowanie, Apostoł nie ignorował nauki o Kościele, który jest Jego ciałem, a On Głową. Kaząc Pomazańca Jezusa, możemy powiedzieć że św. Paweł wykazywał w jaki sposób Plan Boży się rozwijał, i jakim będzie chwalebny jego wynik. Dla tych rzeczy poświęcił on cały swój czas i swoją energję.

Jawnem jest, że wielu z dzisiejszych kaznodziei postradało wiele z tych zalet jakimi się odznaczał Apostoł, który tak wysoce cenił ważność Ewangelji Chrystusowej. Zanik gorliwości u dzisiejszych kaznodziei, w znacznej mierze można zauważyć po dziwnych tematach jakie obecnie są ogłaszane do religijnych kazań. Czasem tematem jest polityka; niekiedy zaś wstrzemięźliwość; innym zaś razem równo-
uprawnienie kobiet i t. p.

Przyczyną że kaznodzieje odstąpili od dawnego sposobu prawienia Ewangelji jest, że podczas średniowiecza Ewangelja została przekreślaną tak, że obecnie ludzie się wstydzą tego co poprzednio było głoszone: „Gdy będziesz dobrym pójdiesz do nieba, jeśli złym, pójdiesz do piekła!” Nie jest to pocieszające, wesołe poselstwo. Nie potrzebujemy się dziwić jeżeli nawet nie zbyt bystry umysł może całą tę sprawę pojąć w przeciągu kilku minut. Cieszy nas, że kaznodzieje wstydzą się kazać ludziom to, co im każą ich artykuły wiary; bo tym sposobem, błędne nauki są mniej ludziom przypominane.

„NIE WSTYDZĘ SIĘ ZA EWANGELJĘ.”

Z nami jednak, którzyśmy poznali ważność Ewangelji, rzecz się ma inaczej. My wiemy, że Ewangelja królestwa, którą Apostoł nie wstydział się głosić uczy, że Kościół jest Oblubienicą Chrystusową; że On ma błogosławić cały świat; że Jezus jest tym Chrystusem; że był ukrzyżowany, że umarł, był pogrzebion i przez Ojca wzbudzony od umarłych; że Jego ukrzyżowanie było częścią wielkiego Planu Bożego, że bez tego nie mogłoby być zbawienia dla Kościoła, ani dla świata w przyszłości. Przeto my, tak jak to czynił Apostoł, każemy Jezusa, Onego ukrzyżowanego, który umarł za grzechy nasze i zmartwychwstał dla naszego usprawiedliwienia, który gdy przyjdzie w chwale ze Swym Kościołem, będzie onym wielkim Mesjaszem, który ma błogosławić świat jako nasienie Abrahama.

Podobnie jak święty Paweł gdyśmy znaleźli prawdę, osądziliśmy za rzecz właściwą nie kazac nic innego jak tylko poselstwo prawdy. Ta sama prawda, która była natchnieniem dla niego, powinna być natchnieniem i dla nas. Jeżeli więc ktokolwiek czuje skłonność do głoszenia Ewangelji według tego jak jest głoszoną w mistycznym Babilonie, gdzie głoszą co innego niż Chrystusa, do tych stosuje się wspomnienie, aby nie kazać nic „inшого jak tylko Jezusa Chrystusa i to onego ukrzyżowanego.” Niechaj przedmiot ten będzie jedynym tematem do kazań. Apostoł Paweł starał się tak często mówić o Chrystusie jakoby o czem innym nie wiedział. Przedmiot ten był dla niego najbardziej ulubionym, któremu poświęcał swój czas i swoją energję. Niechaj podobnie rzecz się ma i z nami.

Umiłowani w Panu, jeżeli oceniacie nadzieję wystawioną przed wami to napominamy was, abyście nie słuchali duchów zwodzających i nauk djabelskich, jak je Apostoł nazywa (1 Tym. 4:1); ale mając ustalony cel starajcie się zastosować do tej jedynej sprawy, do której zostaliście powołani i którą jako przyśli dziedzice królestwa Chrystusowego, macie przywilej sprawować. Nie zapominajmy żeśmy „ludem nabytym”, odłączonym od wielkiego ciała nominalnych Chrześcijan, tak samo jak od świata; mającym wyższe nadzieje, dążenia i ambicję; że zostaliśmy obdarzeni lepszą znajomością głębokich rzeczy Bożych i powołani z ciemności do przedziwnej Jego światłości. Będąc tak odłączonymi od świata i od Chrześcijan, którzy są w znacznej mierze uczestnikami ducha tego świata, czy potrzebujemy się dziwić, że są z nami w nieporozumieniu, że ignorują nas, lub sprzeciwiają się nam?

My spodziewamy się i nadal takiego sprzeciwu i wiemy, że on będzie trwał, aż do kąd bieg nasz się skończy w śmierci. Jeżeli znosimy trudy jako dobrzy żołnierze prawdy; jeżeli nie ustajemy w naszych wysiłkach czynienia woli Bożej i służenia Jego sprawie, bez względu jakie trudności musimy za to znosić, wtenczas stawiamy ciała nasze żywą ofiarą w służbie Bożej. Być w służbie znaczy bardzo wiele, bo w tem się zawiera uważne i ustawiczne badanie Boskiego Planu, przyswajanie sobie ducha Bożego, wiodącego do żarliwej gorliwości i jak największej czynności w Jego służbie, bez względu jak wielkiej ofiary ta praca wymaga.

Jeżeli jesteśmy wiernymi w służbie, to nie będziemy mieli czasu ani pragnienia przysłu-

chywać się tematom nie mającym nic wspólnego ze sprawą, której poświęciliśmy nasze życie. Jeżeli poświęciliśmy wszystko Bogu, to i nasz czas już więcej do nas nie należy, a więc nie powinno nam go zbywać na zajmowanie się naukami zbudowanemi na innym fundamencie aniżeli tym, który wystawia nam Pismo święte. Nie powinniśmy też mieć czasu zajmować się ideami i nowościami jakimi zajmuje się świat, z których wiele mogą być nieszkodliwe, a nawet budujące same w sobie, lecz mogłyby być dla nas szkodliwe, gdybyśmy pozwolili aby one zajmowały nasz poświęcony czas i odwracały naszą uwagę od tej jednej rzeczy, którą czynić powinniśmy.

Słowa apostoła Pawła pisane do Tymoteusza stosują się także i do nas: „Świeckim próżnomównościom czyni wstręt; albowiem postępują ku większej niepobożności”; oraz radzi: „Staraj się, abyś się doświadczonym stał Bogu robotnikiem”; „Inaczej (czego innego) nie ucz, i nie baw się baśniami i wywodami nieskończonemi rodzaju, które więcej sporów przynoszą niż zbudowania Bożego, które w wierze zależy.” — 2 Tym. 2:16, 15; 1 Tym. 1:3, 4.

JAK WĄZKĄ JEST TA DROGA!

Czyż droga taka nie jest bardzo wąską? Tak, jest ona tak wąska jak to Pan Jezus powiedział: „Ciasna jest brama i wąska jest droga, która prowadzi do żywota; a mało ich jest, którzy ją znajdują.” (Mat. 7:14) Ta brama jest tak wąska że przez nią mogą przedostać się tylko ci, co przyjęli wolę Bożą za swoją i ci, co gotowi są zaniechać wszystkie inne plany, cele i dążenia a jedynie przyjmują plan Boży i poświęcają się na wyłączną służbę Bogu, znosząc bez szemrania wszelkie trudności jakie w służbie tej będą ich spotykać.

Drogi czytelniku!, czy starasz się codziennie bronić Boskiego charakteru i ogłaszać Jego sprawiedliwość? Czy badasz pilnie prawdę, aby się z nią dobrze zapoznać, tak abyś mógł prawdziwie być żywym listem znanym i czytany przez wszystkich, w obrębie twoich wpływów? Czy jesteś rzeczywiście robotnikiem który nie potrzebuje się wstydzić za Ewangelję? (2 Tym. 2:15) Czy jesteś jednym z tych, co poświęcili się Panu w zupełności i mogą prawdziwie powiedzieć:

„Weź i mnie, bo pragnę żyć
Jedynie dla chwały Twej.”

Jeżeli tak, to możesz także powiedzieć:
„To jedno czynię i staram się, aby wszystko

inne naginać do tej jednej rzeczy, którą jest ogłaszanie chwały Bożej i dopomagać innym do poznania tego chwalebnego światła. W tym jedynym kierunku ja chcę rozwijać i zużywać wszystkie moje zdolności, jako wierny szafarz mojego Niebieskiego Pana.”

Umilowani w Panu, my nie wprowadzamy żadnych zobowiązań, ani nie kładziemy jakich ciężarów, lub więzów na drugich, lecz powołanie samo kładzie na nas swoje ograniczenia. Mistrz polecając Swoim uczniom by głosili Ewangelję wszystkim narodom, polecenie to miało się stosować i do wszystkich Jego uczniów i naśladowców. Głosić Ewangelję nie znaczy głoszenie astronomji, geologii, ani żadnych próżnych filozofij jakimi świat się bawi, ale rzekł: — „Ucząc je przestrzegać wszystkiego com wam przykazał.” — Mat. 28:20.

Apostoł Paweł tylko to czynił. Zauważ jak gorliwym był on w tej jednej rzeczy, której poświęcił swoje życie: „A ja gdy przyszedłem do was bracia! nie przyszedłem z wyniosłością mowy albo mądrości, opowiadając wam świadectwo Boże. Albowiem nie osądziłem za rzecz potrzebną co innego umieć między wami, tylko Jezusa Chrystusa i to onego ukrzyżowanego. (Do tej jednej rzeczy kierowałem ustawicznie waszą uwagę, trzymając ją zawsze przed wami)... A mowa moja i kazanie moje nie było w powabnych mądrości ludzkiej słowach, ale w okazaniu ducha i mocy, aby się wiara wasza nie gruntowała na mądrości ludzkiej, ale na mocy Bożej.” — 1 Kor. 2:1-5.

Święty Paweł był przekonywającym i bezkompromisowym mówcą. Gdy poznał prawdę, ogłaszał ją drugim z przekonaniem, oświadczając śmiało że cokolwiek jest jej przeciwne, jest fałszywą nauką. On także uczył wiernych, że ich przywilejem a nawet obowiązkiem było ugruntować się w prawdzie, znać dowody Słowa Bożego odnośnie ich wiary tak, aby mogli dać odpowiedź każdemu domagającemu się od nich rachunku o tej nadziei, która była w nich.

Niechaj podobnie rzecz się ma i z nami. Każdy poświęcony powinien zapytać samego siebie: „Jak uważnie zbadałem to com uznał za prawdę Bożą? Do jakiego stopnia umie posługiwać się mieczem ducha?” Zaprawdę, mało jest takich, co mogliby szczerze powiedzieć o sobie, że dobrze przetrwali i przyswoili sobie wszystko co otrzymali; że nie pozwolili żadnej z tych rzeczy wymknąć się z ich pamięci; że cenią je w swych sercach tak wysoko, iż dniem i nocą rozmyślają nad niemi; że mają

zawsze gotową odpowiedź każdemu domagającemu się od nich rachunku o tej nadziei, która jest w nich, odnośnie jakiegokolwiek nauki i że umieją jasno i poważnie przedstawić plan Boży, popierając każdy jego zarys powagą Słowa Bożego „*Tak mówi Pan*”, a jeżeli tego wymaga potrzeba, by pokazać jego znaczenie w Boskim systemie typów figur. Na osiągnięcie takiej biegłości w Słowie Bożem potrzeba pracy całego życia; powinniśmy zbliżać się do niej coraz więcej z każdym dniem, co też będziemy czynić jeżeli jesteśmy wiernymi badaczami i wiernymi sługami Prawdy.

Gdyby wszyscy poświęceni byli tak gorliwie zajęci przywdziewaniem zbroi Bożej i posługiwaniem się nią w głoszeniu prawdy i w dopomaganiu drugim do wytrwania, to nie żywałoby im czasu na pracę nawet około dobrej reformy jaką jest wstrzemięźliwość, ani na ~~pracę reformowania poświęcenia wielkich miast, ani na doktryny o cudownem leczeniu, ani na żadne tym podobne rzeczy.~~ Nie mamy trawic naszego poświęconego czasu na żadne sprawy uboczne, bo choć one same w sobie nie są szkodliwe, to jednak odwracają naszą uwagę i zużywają nasz czas, który został poświęcony do innego, wyższego użytku. Te wszystkie inne dobre dzieła będą skutecznie wykonane w „czasach naprawienia wszystkich rzeczy”, które to czasy są już bardzo blisko. A przytem, są inni ludzie co się tą pracą zajmują; my zaś starajmy się wykonać pracę jaka nam jest w planie Bożym wyznaczona.

W historii Kościoła nie było nigdy czasu jak obecnie, w którymby on wielki nieprzyjaciel był tak czynnym w odwracaniu uwagi od prawdy, przez nasuwanie niepotrzebnych i nie stosownych kwestyj. Teraz, kiedy Kościół ma być wnet uwielbiony do chwały, kiedy wierni mają być przyjęci do radości Pana swego, Szatan ucieka się do różnych sposobów aby tylko pozbawić ich nagrody i zniweczyć ten zarys Boskiego Planu.

W rzeczywistości zniweczyć jakąkolwiek część Boskiego Planu jest rzeczą niemożliwą. Bóg postanowił wybrać z pomiędzy ludzi „maluczkie stadko”, „lud imieniowi Jego” i klasa taka będzie na pewno wybrana. Lecz czy wszyscy ci, co teraz ubiegają się o tę nagrodę będą w tej klasie, jest jeszcze wielkiem pytaniem. Czuwaj więc, aby nikt nie wziął korony twojej. (Obj. 3:11) Jeżeli kto zaniedba swego przywileju i okaże się niegodnym obiecanego dziedzictwa, ktoś inny zajmie jego miejsce.

Nasze spostrzeżenia na tych co pozwolili aby inne tematy oprócz „Ewangelji królestwa” zajęły ich czas i uwagę, pobudzają nas do zachęcenia ich aby byli nader oględnymi, oszczędzali swój czas i poświęcali swoje zdolności ku słuzeniu Ewangelji, pozostawiając inne rzeczy, bez względu jak interesującymi one mogłyby być, tym co wolą swój czas na nie poświęcać i odkładają je dla nas samych lecz w życiu przyszłym, gdy zdobędziemy wszystką umiejętność. Obserwacja przekonała nas niezbitcie, że ci co dla jakiegoś powodu zoczyli od prawdziwej i jedynej Ewangelji, prędko występują ze

swej drogi, lub znacznie zwalnają w ubieganiu się o „nagrodę” wysokiego powołania.

Obyśmy, drodzy bracia, mogli prawdziwie wyrazić uczucia nasze słowami Apostoła: „Ale jedno czynię, że tego co za mną jest zapamiętywając, a do tego się co przedemną jest spiesząc, bieję do kresu, ku zakładowi powołania onego Bożego, które jest w Chrystusie Jezusie;” „Albowiem nie osądziłem za rzecz potrzebną co inszego umieć między wami tylko Jezusa Chrystusa i to onego ukrzyżowanego!” — Filip. 3:13, 14; 1 Kor. 2:2.

W. T. 1912—193.

NIESIENIE KRZYŻA JEST POMOCNE DO WZROSTU W CHARAKTERZE.

„Ktokolwiek nie niesie krzyża swego, a idzie za mną, nie może być uczniem moim.” — Łuk. 14:27.

Uczniem nazywa się ten, co naśladuje swego nauczyciela, lub wodza. Pan Jezus obiecał swym uczniom pewne błogosławieństwa a jeżeli będą posłusznymi dostąpią wiecznego żywota, zasiądną z Panem na Jego stolicy i będą tam gdzie On.

Ważnem przeto jest pytanie: Czem jest właściwie uczniostwo? Czy jestto sprawa łatwa, czy trudna? Jak można wstąpić do szkoły Chrystusowej? W naszym tekście, jak i w innych, Pan Jezus przedstawia warunki. W innym miejscu zaś mówi: „Jeżeli kto chce iść za mną, niechajże samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój i naśladuje mię!” A ktokolwiek nie niesie krzyża swego, a idzie za mną, nie może być uczniem moim.” — Mat. 16:24; Łok. 14:27.

Jest więc widoczne, że są pewne stopnie w tej sprawie. Najprzód musi się poznać co znaczy uczniostwo a co krzyż. Niektórzy mogą rozeznawać rzeczy łatwiej niż drudzy. Niektórym polecenie wzięcia krzyża, może się zdawać bardzo surowem. Jedni rozsądają ważność rzeczy przez wyobraźnię; inni przez doświadczenie.

Pan Jezus powiedział że lepiejby nam było nie brać krzyża, jeźlibyśmy nie postanowili nieść go aż do końca, a co przedstawił temi słowy: „Żaden, któryby przyłożył rękę swoją do pługa, a oglądałby się nazad, nie jest sposobny do królestwa Bożego.” — Łuk. 9:62.

Chrystus Pan wyraźnie oświadczył czem będzie krzyż dla tych, co staną się Jego ucznia-

mi, to jest, że ktokolwiek będzie Jego uczniem, będzie cierpiał prześladowanie. Ostrzega także, że niesienie krzyża będzie sprawą bardzo poważną, przeto jeżeli się zdecydował zostać Jego uczniem, to usiądź i oblicz ile cię to ma kosztować. Jeżeli podejmiesz krzyż, to pamiętaj że ma on być nie tylko wzięty ale i niesiony wiernie aż do śmierci.

CO ZNACZY NIESIENIE KRZYŻA?

Podjęcie krzyża następuje po przyjsciu do znajomości prawdy. Ludzie światowi nie noszą krzyża wcale, ani nie czynią tego ci, których własna wola sprawia różne kłopoty. Niektórzy mężowie mówią: „Od czasu kiedym się ożenił muszę nieść ciężki krzyż”; zaś niektóre żony gotowe powiedziec to samo o swych mężach. Lecz żadne tego rodzaju kłopoty nie liczą się krzyżem, o jakim mówi Chrystus.

W polityce małżeńskim są wynikiem nieodpowiednio zawartych małżeństw. Są to niedobre pary.

Mimo to i takie rzeczy mogą być poczytane za niesienie krzyża, jeżeli, opozycja męża, lub żony byłaby z powodu wierności ku Bogu, znoszenie tego byłoby niesieniem krzyża; ponieważ byłoby cierpieniem dla Chrystusa. Znoszenie opozycji od naszych konkurentów w interesie, z powodu naszej wierności Chrystusowi, byłoby także po części niesieniem krzyża. Jestto może i rzeczą dobrą dla nas, że nie zawsze wiemy co ten krzyż oznacza.

„Ja nie wiem co mnie czeka,
Pan wiedzieć nie da mi;
Na każdym kroku w drodze mej,
On próby zsyła swe.”

stwa, czy trudna? Jak można wstąpić do szkoły Chrystusowej? W naszym tekście, jak i w innych, Pan Jezus przedstawia warunki. W innym miejscu zaś mówi: „Jeżeli kto chce iść za mną, niechajże samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój i naśladuje mię!” A ktokolwiek nie niesie krzyża swego, a idzie za mną, nie może być uczniem moim.” — Mat. 16: 24; Łok. 14: 27.

Jest więc widoczne, że są pewne stopnie w tej sprawie. Najprzód musi się poznać co znaczy uczniostwo a co krzyż. Niektórzy mogą rozeznawać rzeczy łatwiej niż drudzy. Niektórym polecenie wzięcia krzyża, może się zdawać bardzo surowem. Jedni rozsądzają ważność rzeczy przez wyobraźnię; inni przez doświadczenie.

Pan Jezus powiedział że lepiejby nam było nie brać krzyża, jeźlibyśmy nie postanowili nieść go aż do końca, a co przedstawił temi słowy: „Zaden, któryby przyłożył rękę swoją do pługa, a oglądałby się nazad, nie jest sposobny do królestwa Bożego.” — Łuk. 9:62.

Chrystus Pan wyraźnie oświadczył czem będzie krzyż dla tych, co staną się Jego ucznia-

Właściwość prawdy. Ludzie światowi nie mogą
krzyża wcale, ani nie czynią tego ci, których własna wola sprawia różne kłopoty. Niektórzy mężowie mówią: „Od czasu kiedym się ożenił muszę nieść ciężki krzyż”; zaś niektóre żony gotowe powiedzieć to samo o swych mężach. Lecz żadne tego rodzaju kłopoty nie liczą się krzyżem, o jakim mówi Chrystus. Trudności w pozyciu małżeńskim są wynikiem nieodpowiednio zawartych małżeństw. Są to niedobre pary.

Mimo to i takie rzeczy mogą być poczytane za niesienie krzyża, jeżeli, opozycja męża, lub żony byłaby z powodu wierności ku Bogu, znoszenie tego byłoby niesieniem krzyża; ponieważ byłoby cierpieniem dla Chrystusa. Znoszenie opozycji od naszych konkurentów w interesie, z powodu naszej wierności Chrystusowi, byłoby także po części niesieniem krzyża. Jestto może i rzeczą dobrą dla nas, że nie zawsze wiemy co ten krzyż oznacza.

„Ja nie wiem co mnie czeka,
Pan wiedzieć nie da mi;
Na każdym kroku w drodze mej,
On próby zsyła swe.”

Dopóki nie poznamy czem jest krzyż i nie zobowiązemy się zostać uczniami Chrystusowymi, tak długo nie możemy wziąć swojego krzyża; lecz gdy raz weźmiemy ten krzyż, mamy go nosić stale, mówi nam Pan Jezus. Noszenie krzyża nie oznacza unikania go, lub trwożenie się niem. Nieść krzyż znaczy znosić cierpienia. W sprawie tej mamy stosować się do przepisów Słowa Bożego.

Pan Jezus powiedział: „Gdy was przesładują w jednym mieście, uciekajcie do drugiego.” Ktokolwiek jest wiernym będzie przesładowany. ~~Gdybyśmy więc żadnych przesładowań nie doświadczali, to byłoby dowodem że Bóg się z nami nie obchodzi jako ze synami.~~ Tylko ci, których On traktuje za synów, staną się królewskim kapłaństwem i uczestnikami chwalebego królestwa. Kto się uchyla i stara unikać trudności, popełnia omyłkę.

DOŚWIADCZENIA SĄ DLA PEWNEGO CELU.

Kiedy więc i na jakiej podstawie możemy sobie ulżyć w doświadczeniach? Nie powinniśmy uwalniać się od nich, chyba tylko wtenczas gdy zauważymy że znosząc dane doświadczenie nie możemy służyć prawdzie. Wtenczas możemy się rozejrzeć czy Pan nie stworzył nam jakiej innej drogi. Jeżeli naprzykład, ktoś znajduje się w warunkach gdzie tylko ma dużo cierpień a dobrego zdziałać nie może, to niechaj ogląda się i prosi Pana aby mu pokazał co ma uczynić. Pan może mu otworzyć dro-

gę do ucieczki. Należy nam, jednakowoż, pamiętać, że naszych doświadczeń i niedoskonałości nie unikniemy dokąd w śmiertelnych naszych ciałach mieszkamy; albowiem drogi tego świata nie są zgodne ze sprawiedliwością. Ludzie tego świata znajdują się na złej drodze, z powodu nieświadomości, przesądów i zaślepienia, a my znajdując się między nimi mamy się starać chwalić Tego, który nas powołał z ciemności ku dziwnej Swej światłości

Tak więc, naśladowanie stóp Jezusa jest widocznie tą rzeczą, na którą szczególniejszy nacisk jest położony w naszym tekście. Nieśnienie krzyża jest potrzebnem dla poświęconych dzieł Bożych, bo przez nie wyrabiają sobie charakter. Jeżeli żadnych prób ani trudności nie doświadczamy; jeżeli służąc Panu i prawdzie nie przychodzi nam nigdy ponosić ofiar z naszych osobistych upodobań i pragnień, to możemy być pewni że uczyniliśmy jakąś omyłkę. i w takim razie wcale nie jesteśmy uczniami Chrystusowymi.

Gdy jednak mamy doświadczenia, Apostoł mówi, że w takim razie mamy je uważać tylko za lekki ucisk, trwający tylko krótką chwilę i że ten „nader zacnej chwały wieczną wagę nam sprawuje.” W obecnym czasie patrzmy nie na rzeczy widzialne — nie ubiegamy się o ziemskie uznanie i zaszczyty, lecz o chwałę Niebieską, o rzeczy, które Bóg obiecał tym, którzy Go miłują. — 2 Kor. 4:17, 18

W. T. 1913—121.

MIŁOŚĆ BRATERSKA JEST PRÓBĄ.

„Oto jako rzecz dobra i jako wdzięczna gdy bracia zgodnie mieszkają.” — Ps. 133:1.

Psalm 133 jest widocznie proroczym i zdaje się odnosić do Kościoła, „który jest ciałem Chrystusowem.” Myśl ta ujawnia się w drugim wierszu, który mówi: „Jest jakc olejek najwyborniejszy wylany na głowę, ściekający na brodę, na brodę Aaronową, ściekający aż i na podolek szat jego.” Olejek ten przedstawia Ducha świętego, który spływa na ciało Chrystusowe — na Kościół.

Psalm ten zdaje się szczególnie stosować do obecnego czasu, aczkolwiek zawsze było rzeczą wdzięczną i przyjemną widzieć braci mieszkających — żyjących w zgodzie. Jest rzeczą naturalną że w czasach przesładowania pano-
wała większa spójnia między braćmi, albowiem

mniej było takich, co przyłączali się do Kościoła; przesładowanie odstręczało niezawodnie wszystkich, oprócz prawdziwie poświęconych. Wynikiem przesładowania zwykle bywa, że obcy żywił się odsuwa, a którzy mają wspólny cel i dążenia, bywają więcej spojeni miłością i zgodą.

W miarę jak przesładowanie ustawało i do Kościoła przyłączało się coraz więcej takich, co nie byli wiernymi ani gorliwymi, sposobność do nieporozumień zaczęła się wzmacniać. W czasie obecnym, chociaż synowie światłości doświadczają dosyć przeciwności to jednak nie wiele ponoszą przesładowań. Prawdą pociąg-
nęła znaczną liczbę ludzi, z których wielu prawdopodobnie nie są wcale tymi, jakimi być powinni. Faktycznie żaden nie jest ten, czem być pragnie, mianowicie obrazem drogiego Sy-

na Bożego; lecz wszyscy powinni się starać aby się wzniesć do tego wzoru.

WIĘCEJ POWODÓW DO SPORÓW.

Na pierwszy rzut oka, zdawałoby się rzeczą dziwną aby pomiędzy uprzywilejowanymi dziećmi Bożymi miała zachodzić jakakolwiek niezgoda. Ktoś mógłby przypuszczać, że jeżeli serca ich bywają napełnione Duchem świętym, to nie powinno tam być miejsca na chwasty nienawiści, zazdrości, złości i t. p.; ale raczej samymi owocami Ducha powinni się odznaczać. Być może że w takim stanie serca znajdowaliśmy się wtenczas, gdyśmy się najpierw poświęcili i gdy na uczynki ciała nie było miejsca ani sposobności, lecz z biegiem czasu powody do rosterek zaczęły się raczej wzmacniać zamiast zmniejszać. Jest więc rzeczą ważną, aby patrzeć, z której strony trudności powstają a tem samem zabezpieczyć się przed grożącym nam niebezpieczeństwem i być czynicielami pokoju między braćmi. „A tak powinniśmy znosić my, którzyśmy mocni, młodości słabych.” (Rzym. 15:1.) W gronie wiernych nie ma tak wielu mocnych, jak to pierwotnie nam się zdawało; jeżeli więc powyższa reguła ma być ogólnym prawidłem, to powinna pobudzać każdego z nas do starania się aby być jednym z tych mocnych, którzy mają być pomocnymi słabszym braciom w Kościele.

Jedną jeszcze rzecz należy zauważyć, a mianowicie, że między nowymi stworzeniami, spłodzonymi z Ducha zachodzi więcej sposobności do rosterek aniżeli wśród ludzi światowych. Chcemy przez to powiedzieć, że grono ludzi w nominalnym kościele może nieraz łatwiej żyć wspólnie w pokoju i jedności aniżeli grono ludzi więcej oświeconych i ożywionych prawdą. Orzeczenie to może z początku wydać się dziwnem, lecz dalsze zastanowienie się okaże jest ono prawdziwem. W kościele nominalnym religja jest więcej tylko zewnętrzną formą. Jest poniekąd zwyczajem u nominalnych Chrześcijan, aby się ubrać, iść do kościoła, wysłuchać w cichości nabożeństwa i powrócić do domu. Uwaga ich bywa skierowana na niektóre niekne rzeczy, jak n. p. pogodny dzień, na kwiaty, modne stroje, kapelusze i tak czas przejdzie. Lecz umysł tych, co zostali oświeceni prawdą jest więcej czynny. My także miłujemy kwiaty i inne rzeczy, w które zaopatrzył nas Ojciec Niebieski, rozmawiamy o nich i jest wiele innych sposobności do prowadzenia rozmów i dysput; bo jak nie ma dwóch osób

zupełnie do siebie podobnych, tak nie ma dwóch osób zupełnie jednakowo myślących.

Niektórzy z ludu Bożego przechwalają się tem że umieją sami za siebie myśleć, lecz naj-mądrzejszą drogą dla nas jest, abyśmy unieśli sami za siebie wierzyć. Niektóre rzeczy są tylko przedmiotem wniosków a nie znajomości. My jesteśmy wyuczeni od Boga. On mówi nam o różnych rzeczach w Swojem Słowie, a jeżeli przyjmujemy te rzeczy jako pochodzące od Niego, to możemy to czynić bez nadmiernej dyskusji. Ma się rozumieć, iż sprawia nam przyjemność filozofowanie o naukach Słowa Bożego; za przywilej uważamy wierzyć w to, co Pan powiedział, lecz nasze filozofowanie powinno być trzymane w odpowiednich granicach i w harmonji z Boskiem orzeczeniem. Podczas gdy my filozofujemy, filozofują także i inni, wtenczas bardzo łatwo mogą się wyłonić doktrynalne trudności.

Różne doktryny mogą być wyciągane z Pisma świętego, lecz gdy zaczniemy rozumować o rzeczach, jakie tam nie są zapisane, zachodzi niebezpieczeństwo sporu. Ten, co w dyskusji trzyma się najbliższej Słowa Bożego, tem samem nie tylko czyni dobrze sobie, ale będzie także zdolnym uniknąć sporów powodowanych przez drugich braci i ich filozofowanie. Nie przypuszczamy aby Pan żywił do nas odrazę gdybyśmy o niektórych rzeczach mieli odmienne pojęcia. Powinniśmy jednakowoż pamiętać, że jeżeli mamy jaką nową myśl i przedstawiamy ją braciom, a oni uznają tę myśl za nielogiczną, to nie powinniśmy jej przemocą wmuszać w drugich, tak jak oni nie powinni narzucać nam swoich poglądów. Trudność zdaje się leży w tem, że w sprawach takich istnieje skłonność forsowania swoich myśli z pragnieniem, aby wszyscy się z nami zgadzali, podczas gdy właściwą rzeczą by było kontentować się tem że dało nam przywilej przedstawić myśl naszą drugim i na tem sprawę pozostawić.

Każdemu bratu przysługuje prawo mieć swoją własną opinię. Nie mamy prawa stawiać naszych poglądów za wzór dla drugich. Rzeczy, jakie są dla nas regułą znajdują się w Piśmie świętem, naprzykład, co się tyczy nas samych i naszej społeczności z braćmi jest, że mamy wierzyć, iż Jezus Chrystus jest Pomazańcem i Zbawicielem świata; że mamy się stać współdziedzicami z Nim, czyli otrzymać udział w Jego dziedzictwie; że zostaliśmy kupieni Jego krwią i że mamy mieć udział w cier-

Wyd. 10.2
" 12.2
Zw. 3.2

Wolnowol
w Re...
2.16.3.1
Gal. 5.1.13.
Zw. 7.8.32

pieniach Chrystusowych a w przyszłości udział w Jego chwale.

Wyraźne świadectwa Pisma świętego odnośnie tych przedmiotów, mają być podstawą naszej wiary, a nie żadne fantastyczne naciągania i tłumaczenia. Niektórzy w Zgromadzeniu mogą lepiej wyrozumieć ogólny zarys Boskiego Planu; inni zaś rozumiewają niektóre jego szczegóły, podczas gdy ogólnego zarysu nie rozumieją tak dobrze. Ci, co mają odmienny od drugich układ umysłowy nie mogą być za to winieni ani chwaleni, wszvscy jednak muszą być ugruntowani w tem, że mamy być gotowymi cierpieć dla prawdy i sprawiedliwości, będąc wiernymi Bogu, braciom i prawdzie.

PRAWDA POCIĄGA SILNE CHARAKTERY.

Należy pamiętać, że powodem do nieporozumień między niektórymi braćmi, lub z którymi trudno zgodnie mieszkać, jest nieraz ich charakter. Są ludzie, których charaktery są miękkie jak glina; inni zaś w których charakterze można czynić dowolne wgięcia jak w gumowej piłce; a jeszcze inni mają charakter twardy jak dyament. Klasa tych ostatnich posiada mocną powłokę charakteru. Gdybyśmy włożyli kulki gliniane, piłki gumowe i dyamenty do jakiego naczynia i dobrze niem potrząsnęli, to dyamenty porysowałyby wszystko z czem tyłkoby się zetknęły; a to z powodu że są twarde. Pan nie szuka klasy ludzi z charakterami podobnymi do gumowych piłek, lub do glinianych kulek. Z takimi Pan się będzie liczył później — w czasie właściwym. O ile daje się zauważyć to prawda pociąga przeważnie klasę drogiej kamieni — klasę dyamentów.

Wiedząc, że z powodu różności charakterów może wyniknąć ze strony twardego charakteru zranienie, zgorzenie lub obrażenie drugich o słabszych charakterach; świadomość tego powinna dodać nam mądrości, by wiedzieć jak postępować wobec słabych. Powinniśmy

także rozumieć, że bracia wydający nam się twardymi, są ludźmi z prawdziwym charakterem, a nie podobnym do gliny. Już sama ich odrębność jest dowodem charakteru. Fakt ten powinniśmy należycie cenić i postępować wobec nich tak aby ich nie drażnić. Możemy im radzić, lecz mamy mieć na uwadze, że oni również tak samo pragną czynić wolę Bożą jak i my, a może nawet lepiej. Musimy przeto być cierpliwymi jedni względem drugich. Jest jeden tekst w Nowym Testamencie, który mówi: „My wiemy żeśmy przeniesieni z śmierci do żywota iż miłujemy braci.” (1 Jan 3:14). Myślą tego tekstu zdaje się być, że niektórych braci jest trudno miłować, tak trudno, że jeźlibyśmy nie przeszli z śmierci do żywota to miłować ich, byśmy nigdy nie mogli.

Prawda zdaje się pociągać silne charakteru raczej aniżeli słabe. Ci pierwsi mają w sobie więcej stanowczości, ale także więcej ostrości i czupurności, aniżeli inni, którzy wprowadzają się powolnie, ale także niekiedy niewieściami aby mogli być przyjemnymi Panu. jako członkowie „maluczkiego stadka” zwyczajcy. Tu więc widzimy że ta sama zaleta, która czyni nas przyjemnymi Panu i która jest potrzebną kwalifikacją do stanowiska o które się ubiegamy, jest jednocześnie noważna trudnością pod niektórymi względami. Od kilku takich zejdzie się razem w Zgromadzeniu.

Nawet dyament pokryty błotem nie będzie zdolny ciąć, ani rysować, ale umieść tyłko tyżin dyamentów razem, a im więcej błotnistej powłoki będzie od nich odnadać, tem więcej będzie między nimi cieć zgrzytu i drapania. Podobnież rzecz się ma i z Pańskimi klejnotami. im więcej się oni do siebie zbliżają, im więcej się przebudzają, tem więcej będzie sposobności do rozterki i tem większa zachodzi potrzeba aby oni byli całkowicie napełnieni i przykryci Duchem świętym, który, jakoby olejek, gładzi, ochładza i skłania ku zgodzie.

W. T. 1912—100.

DZIAŁ INFORMACYJNY.

GŁÓWNIJSZE MIASTA ZIEMI ŚWIĘTEJ (Ciąg dalszy)

Hebron, jedno z najdawniejszych miast Ziemi Świętej. W starożytności miało także nazwę *Karyath Arbe* (Joz. 15:13.) t. j. „miasto Arby, który założył je i był ojcem Enaka olbrzymów.”

Abraham osiedlił się w pobliżu Hebronu w dolinie Mambre; po śmierci swej żony Sary kupił on od Efrona Hetejczyka *Mokpelah*, czyli jaskinię dwoistą i przeznaczył ją na grób rodzinny (1 Moj. 23:). Pochowano tam oprócz Sary: Abrahama, Izaaka, Rebekę, Jakóba i Lię; o innych osobach Pismo św., nie nadmie-

nia. Obecnie Makpelah pozostaje w posiadaniu mahometan, którzy chrześcijan do niej nie puszcza. Ogromny meczet (Haram) przypominający fortecę, otacza tę ciekawą i cieżarę.

Jozue zdobył Hebron (Joz. 10:37); nieopodal leżące wsie i pola dał Kalebowi i jego potomstwu (Joz. 21:12), samo zaś miasto z przedmieściami dostało się kapłanom (Joz. 21:11). Po śmierci Saula Dawid w Hebronie miał swą stolicę przez pierwsze 7 i pół lat panowania (2 Sam. 2:1, 10) Absalon tutaj wzniecił bunt przeciw swemu ojcu (2 Sam. 15:7). Roboam ufortyfikował to miasto (2 Kron. 11:10). Według tradycji 9-go wieku po Chrystusie, Hebron był ojczyzną świętego Jana Chrzciciela.

Dzisiaj to miasto zowie się: *el Khalil* t. j. „Przyjaciel Boga”, przez pamięć na Abrahama, któremu sama biblia to miano nadaje (Izaj. 41:8; Jak. 2:23); posiada około 20,000 mieszkańców. Pod Hebronem pokazują „dąb Abrahama.”

Bersabee (heb. Beer Szeba — Studnia przysięgi) na południowych krańcach Palestyny, stąd też wyrażenie w biblii: „od Dan (kres północny) aż do Bersabei”; dzisiaj *Bir el-Sebaa*.

Kades, albo *Kades Barne*, jeszcze dalej na południu, na granicy między Palestyną, a pustynią *Faran*, dzisiejsza oaza *Ain Kadis*.

MIASTA W SAMARJI.

Samarja, heb. Szomeron, rozłożona na wzgórzu wzniesionem ponad okalające żyzne doliny, wspaniale wygląda i swem bogactwem ubiegała się o pierwszeństwo z Jeruzolimą.

Zbudował Samarję król Izraelski Amry i stała się ona stolicą królestwa Izraelskiego. Za króla Achaba i Jorama oblegał to miasto król Syryjski Benadad II, ale bezskutecznie (1 Krol. r. 20; 2 Krol. r. 6—7). Dopiero w r. 722 Sargon, król assyryjski zburzył doszczętnie Samarję kładąc koniec królestwu Izraelskiemu. Nowo-powstały naród Samarytanie powoli odbudowali Samarję, lecz nie mogli przywrócić jej dawnej świetności. W następstwie czasów była ona jeszcze burzona przez Aleksandra Wielkiego (331) i przez Jana Hirkana (110). Cezar August oddał Samarję Herodowi, który ją odbudował, ufortyfikował i nazwał przez pochlebstwo dla cezara *Sebaste* (Augusta).

Z dzieów Apostolskich wiemy, że św. Fi-

lip, dyakon, tutaj bardzo skutecznie ogłaszał Ewangelię a Piotr i Jan apostołowie, „na nie (Samarytan) wkładali ręce i brali Duchą Świętego.” Starał się tam podówczas obalamować lud Szymon czarnoksiężnik. Dz. Ap. 8:5—25.

Sychem, heb. Szekem leżało między górami Garizim i Hebal. Po przybyciu do ziemi Chananejskiej Abraham w Sychem otrzymał obietnicę od Boga, że ziemia ta będzie należeć do jego potomstwa (1 Moj. 12:7). Jakób pod tem miastem kupił kawał ziemi od Sychema, syna Hemora, Hewejczyka i mieszkał tam czas jakiś. Jozue w Sychem miał przed śmiercią mowę pożegnalną do Hebrajczyków, w której upominał ich, aby zawsze wiernymi Bogu pozostali. (Joz. 24:1—16). Tutaj też po śmierci Salomona 9 pokoleń ogłosiło królem Jeroboama. Król ten początkowo obrał sobie Sychem za stolicę swego państwa, następnie zaś przeniósł ją do Thersy (1 Król. 12:25; 14:17). Kiedy Aleksander Wielki zburzył Samarię, mieszkańcy jej udali się do Sychem; od tego czasu stopniowo ono wzrastało i stało się centrum nie tylko religijnego, ale i politycznego życia Samarytan.

W czasach rzymskich otrzymało nazwę *Neapolis Flavia* na cześć Flawiusza Wespazjana. Dziś zowie się *Nabulus* i *Napluz*, liczy przeszło 25.000 ludności.

Suchar, znajdowało się w pobliżu Sychemu i było jego przedmieściem, dzisiaj wioska *Askar* na wschód od *Napluzy*. Koło tej wioski pokazują grób Józefa w dawnej posiadłości Jakóba, oraz sławną studnię Jakóbową. Jan 4:5, 6.

Cezarea Palestyńska, miasto portowe nad morzem Śródziemnym: w czasach apostołskich rezydencja prokuratora Judei (Dz. Ap. 23:23; 24:27; 25:1). Miasto to zbudował Herod Wielki, przedtem znajdował się tylko zamek zwany wieżą *Stratona*. Dzisiaj *Cezarea* zowie się *Kajsarijeh*.

Arch. Bibl.

SPROSTOWANIE.

W sierpniowym numerze *Straż* na stronie 127 u spodu artykułu: „Śmiertelne ciało, służą nowego umysłu”, powinien być umieszczony skrót: *W. T.* 1912—111; zaś *Arch. Bibl.* powinno się znajdować u spodu Działu Informacyjnego.

Red.